

UZASADNIENIE

W sprawie wniesiono trzy apelacje – prokuratora, obrońcy i pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych. W zasadzie każda z tych apelacji okazała się w jakiejś części zasadna (a jednocześnie żadna nie była zasadna w całości). Zarzuty zawarte w tych apelacjach zazębiają się, wymagają łącznego omówienia. Dlatego Sąd Okręgowy zdecydował się na sporządzenie uzasadnienia nie na formularzu, gdyż nie pozwala on na takie łączne omówienie zarzutów. W tej sprawie także uzasadnienie wyroku Sądu Rejonowego, oraz uzasadnienie poprzedniego wyroku Sądu Okręgowego sporządzane były nie na formularzach. Dlatego wobec złożonego pod względem faktycznym i prawnym charakteru sprawy Sąd Okręgowy i tym razem odstąpił od sporządzenia uzasadnienia na formularzu, gdyż sporządzenie go w tej formie przy specyfice omawianej sprawy byłoby to nieczytelne dla stron i nie zapewniłoby pełnej transparentności, a tym samym swobodnej realizacji prawa do obrony naruszając prawo stron do rzetelnego procesu. Ma to również oparcie w najnowszym orzecznictwie Sądu Najwyższego (por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 8 kwietnia 2021 roku w sprawie III KK 77/21, opubl. Legalis).

W przedmiotowej sprawie Sąd Okręgowy na etapie odwoławczym (po uchyleniu poprzedniego wyroku Sądu Okręgowego przez Sąd Najwyższy i przekazaniu sprawy do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym) dopuścił dowód z opinii instytutu – Biura (...) w L. na okoliczności związane z ustaleniem przyczyn i przebiegu wypadku (szczegółowa teza dowodowa zawarta jest w postanowieniu na k. 850v). Biegli z w/w instytutu sporządzili opinię (znajduje się w aktach sprawy na k. 869-894) i Sąd Okręgowy na niej się opierał uznając ją za pełną, rzetelną, obiektywną i fachową.

Tym samym Sąd Okręgowy nie opierał się na wcześniejszych opiniach pisemnych i ustnych biegłego A. S.. Opinie te stawiały tezę o uderzeniu narożnikowym samochodu w rowerzystkę zakładając, że oskarżony wyprzedził pierwszego z rowerzystów (K. J.) i wracając na swój tor ruchu uderzył w jadącą na rowerze przed synem (w/w K. J.) pokrzywdzoną. Jednak aby było to możliwe, rowerzyści musieliby być od siebie oddaleni znacznie bardziej, niż wynikałoby to z zeznań K. J. oraz zarówno oskarżony jak i pokrzywdzona musiałby podejmować manewry o jakich ani K. J. nie zeznaje, ani oskarżony nie wyjaśnia (oskarżony miałby wyprzedzać pierwszego rowerzystę i po wykonaniu tego manewru odbić samochodem w prawo, pokrzywdzona miałaby równocześnie zjechać na lewo). Tezy te nie wynikają z żadnych śladów rzeczowych i są stawiane w oderwaniu od osobowego materiału dowodowego (K. J. konsekwentnie i logicznie zeznaje, że jechał tuż za matką w odległości około 2 metrów, nie widział, aby matka odbiła rowerem na lewo, widział, że samochód, który potracił jego matkę jechał prostolinijnie, nie odbijał więc na prawo). Zeznania K. J., że poruszał się w odległości około 2 metrów za pokrzywdzoną są logiczne, przecież chodzi o syna i matkę wracających razem do domu w nocy po ciężkim dniu pracy w piekarni, poruszali się więc blisko siebie (jeszcze gdyby jako pierwszy jechał młodszy i sprawniejszy K. J., można by przyjąć, że jadąc szybciej wysforował się przed matką, ale przecież jechał za nią). Biegły A. S. nie potrafił odnieść się do wszystkich pytań, jakie zostały sformułowane przez Sąd Okręgowy w ramach dopuszczenia dowodu z opinii uzupełniającej tego biegłego na etapie odwoławczym. Wreszcie w jego opinii uzupełniającej znalazły się oderwane od materiału dowodowego passusy, ujawniające brak jego obiektywizmu (przykładowo stwierdził „mogę pokusić się o stwierdzenie, że kierujący samochodem w wyniku np. zmęczenia przysnął” – k. 834). Dlatego Sąd Okręgowy nie opierał się na opiniach tego biegłego.

Natomiast opinia Biura (...) w L. jest logiczna, nie zawiera żadnych domniemań i spekulacji, opiera się twardo na wszystkich dowodach zgromadzonych w sprawie, jest również obiektywna. Biegli z w/w instytucji nie pozwolili sobie na wchodzenie w rolę sądu i dokonywanie oceny materiału dowodowego, tylko przedstawili kategorię ekspercką opartą o fakty i ich naukową analizę, zaś w tych aspektach, w których konieczna jest ocena wiarygodności materiału dowodowego, wyraźnie to zaznaczyli, przedstawiając możliwe warianty zdarzenia w zależności od tej oceny, którą pozostawili sądowi (np. kwestia przyświecania sobie lampką do tyłu przez K. J., kwestia możliwości zobaczenia światła odbłaskowego przez oskarżonego). Opinia ta nie jest tendencyjna, wskazuje zarówno na błędy oskarżonego, jak i na

uchybieńa po stronie rowerzystów. Dlatego Sąd Okręgowy uznaje tę opinię za w pełni wartościowy i wiarygodny dowód na którym należy się opierać w tej sprawie.

Zgodnie z tą opinią uderzenie samochodu w rowerzystkę wcale nie miało charakteru narożnikowego, a uszkodzenia roweru bynajmniej na to nie wskazują. „Zawichrowanie” jego konstrukcji i to, że pokrzywdzona została odrzucona na pobocze nie wynika z uderzenia jej pod kątem, tylko z rozkładu sił przy uderzeniu, rowerzysta przecież wcale nie jedzie prostolinijnie, naciskając na pedały powoduje pewne „kołysanie” roweru, porusza się on ruchem wahadłowym w stosunku do swojej osi, w takiej sytuacji uderzenie od tyłu może spowodować (przy odpowiednim rozkładzie sił) takie odrzucenie ciała i roweru i takie jego uszkodzenia jak w przedmiotowej sprawie. Zatem nie doszło do wyjechania rowerzystki w lewo pod koła samochodu, ani do skręcania samochodu w prawo (co jest zgodne z zeznaniami K. J., omówionymi powyżej, wszak konsekwentnie zeznawał o prostolinijnym ruchu zarówno pokrzywionej, jak i samochodu). Natomiast fakt, że doszło do potrącenia jedynie pokrzywdzonej, a nie obu rowerzystów, wynika z poruszania się przez nich w innej odległości od krawędzi jezdni. K. J. poruszał się tuż przy prawej krawędzi jezdni, w odległości nie większej niż 50 cm od pobocza, dlatego samochód oskarżonego wyprzedził go w wystarczającej bocznej odległości, aby ten młody i sprawny fizycznie mężczyzna nie stracił równowagi mimo podmuchu powietrza wywołanego pędem przejeżdżającego blisko samochodu i utrzymał prostolinijny kurs jazdy. Natomiast pokrzywdzona, jadąca około 2 metry przed K. J., znajdowała się dalej od prawej krawędzi jezdni (według opinii od 0,8 m do 1 m od prawej krawędzi) i została uderzona przez prawy narożnik samochodu prowadzonego przez oskarżonego, co pokrywa się z uszkodzeniami tego samochodu.

Co do kwestii możliwości zauważenia rowerzystów przez oskarżonego, to zacząć należy od tego, że **oskarżony sam wyjaśnił, iż poruszał się na światłach mijania** (nazwał je „światłami krótkimi” –k. 69). Co do oświetlenia rowerzystów, to biegli zwrócili uwagę (analizując liczne zdjęcia z czynności mających miejsce po wypadku – zawarte na płycie w kopercie na k. 209 akt zostały przeegrane i dostarczone biegłym), że kamizelka odblaskowa, którą miała na sobie pokrzywdzona, była spłowiała i praktycznie nie dawała żadnego efektu świetlnego (widać to na wyeksponowanym w opinii zdjęciu na k. 878, na którym da się porównać stan kamizelki znajdującej się na zwłokach pokrzywdzonej z kamizelką osoby, prawdopodobnie policjanta, pochylającej się nad jej ciałem). Elementy odblaskowe znajdujące się w rowerze pokrzywdzonej mogły być zasłonięte przez jadącego za nią K. J..

Ale K. J. konsekwentnie zeznawał, że miał na lewym ramieniu opaskę odblaskową (k. 11, k. 242, k. 438v). Dodatkowo przy sztycy siodełkowej roweru miał zamontowaną na stałe drugą taką opaskę (zdjęcia k. 884, zeznania złożone na rozprawie apelacyjnej w dniu 25 marca 2022 roku). Ponadto świadek K. J. zeznał, że w czasie jazdy świecił lampką do tyłu, ale Sąd Okręgowy to źródło światła pomija, albowiem nie jest wykluczone, że snop światła tej latarki w czasie nadjechania przez oskarżonego skierowany był w dół i oskarżony nie mógł go zobaczyć (wszak skoro K. J. świecił do tyłu, to nie mógł kontrolować stale, jak pada snop światła i czy latarka jest poprawnie skierowana). Sąd Okręgowy kierując się opinią biegłych uznał również, że nie można wykluczyć, że opaska założona na sztycy siodełkowej roweru mogła zostać zasłonięta przez jakiś element ubrania K. J. i być niewidoczna dla oskarżonego, dlatego i to źródło światła odbitego należy pominąć na zasadzie tłumaczenia wątpliwości na korzyść oskarżonego. **Ale oskarżony mógł z łatwością zobaczyć światło odbite od opaski założonej na lewym ramieniu (...) i to już z odległości co najmniej 50 metrów nawet jedynie w światłach mijania.**

Co do tej opaski odblaskowej, to wiarygodne są zeznania K. J. złożone na rozprawie apelacyjnej w dniu 25 marca 2022 roku, że miał dwie takie opaski, z których jedna w chwili wypadku znajdowała się na ramieniu świadka, a drugą woził na stałe zamontowaną na sztycy siodełka roweru (tak została uwidoczniiona na zdjęciach – vide k. 884). Sąd Okręgowy przesłuchał ponownie świadka K. J. na rozprawie apelacyjnej, świadek potwierdził, że rower widoczny na zdjęciu jak na k. 884 należał do niego, a odbijający światło flesza aparatu fotograficznego element, który nazwał spontanicznie odblaskiem (i jako „odblask” lub „światło” określał go w poprzednich zeznaniach) jest odblaskową opaską stale znajdująca się na sztycy siodełkowej roweru świadka. Potwierdził, że jadąc rowerem założył drugą opaskę na lewe ramię, po wypadku i po nastaniu świtu zdjął ją z ramienia i włożył do kieszeni, jednak poruszając się w nocy po drodze przed wypadkiem i w czasie, gdy do niego doszło miał ją na lewym ramieniu. Jest to wiarygodne, wszak ta uboga rodzina zadbała o swoje bezpieczeństwo tak, jak umiała - matka świadka założyła spłowiałą kamizelkę odblaskową,

bo innej nie miała, logiczne jest więc, że świadek jedną opaskę przytwierdził do sztycy siodełka aby spełniała rolę światła odblaskowego, a drugą opaskę odblaskową założył na ramię, tym bardziej, że poruszał się za matką. Logiczne jest również, że po wypadku, podczas długotrwałych czynności procesowych, które przeciągnęły się do rana, zdjął ją z ramienia i włożył do kieszeni.

Na rozprawie apelacyjnej w dniu 25 marca 2022 roku obrońca w pytaniu do świadka K. J. zasugerował, że po raz pierwszy zeznaje on o dwóch opaskach, na co świadek wytłumaczył, że nikt go wcześniej tak precyzyjnie nie wypytywał w temacie źródła światła odbitego uwidocznionego na zdjęciu pod siodełkiem roweru. Istotnie, jeżeli przeanalizuje się zeznania K. J., to odnosząc się do swojej osoby jako rowerzysty **od samego początku mówił on o dwóch źródłach światła – jednym przy swoim rowerze, a drugim w postaci opaski na swoim lewym ramieniu (i zeznawał tak konsekwentnie za każdym razem, a był przesłuchiwany wielokrotnie).**

Żeby nie być gołosłownym zacytujmy pierwsze zeznania świadka K. J. złożone spontanicznie na miejscu wypadku, tj. 7 maja 2018 roku o godzinie 5.15 (**zaledwie półtorej godziny po zdarzeniu**). Świadek zeznał „**przy rowerze miałem światło z tyłu**, nie miałem kamizelki, ale **miałem założoną opaskę odblaskową na ramieniu**” (k. 11 v). Tym światłem z tyłu przy rowerze musiała być ta opaska pod siodełkiem uwidoczniona jak na zdjęciu na k. 884, bo protokół oględzin tego roweru wskazuje, że nie miał on własnych mechanicznych elementów w postaci przymocowanych na stałe świateł odblaskowych na błotniku tylnego koła (oględziny k.. 8—9). Zatem nie jest prawdą teza obrońcy wygłoszona na rozprawie apelacyjnej, jakoby świadek po raz pierwszy mówił o dwóch źródłach światła odblaskowego dopiero na tej rozprawie w dniu 25 marca 2022 roku – K. J. powiedział o tym bezpośrednio po zdarzeniu, zaś niedokładność protokołu wynikać może z tego, że czynność przesłuchania miała miejsce o świcie na miejscu zdarzenia, w zasadzie jeszcze podczas wstępnych czynności postępowania przygotowawczego. Sąd Okręgowy uważa, że świadek był wtedy szczery, w końcu była to wypowiedź spontaniczna, złożona tak krótko po wypadku, że świadek nie miał czasu na żadną kalkulację. W kolejnych zeznaniach świadek też mówi o dwóch źródłach światła, jednym z tyłu roweru, a drugim z opaski na swoim lewym ramieniu (k. 242 v). Wreszcie na rozprawie przed Sądem Rejonowym również zeznawał o dwóch światłach odblaskowych, jednym na ramieniu, a drugim pod siodełkiem roweru – „ja na ręce na ubraniu **na lewej ręce miałem opaskę odblaskową**”, „na rowerze moim z tyłu były odbłaski nie pamiętam w jakim kolorze. **Odblaski były zamontowane pod siodełkiem**” (k. 438 v). Jednocześnie zaznaczył, że na błotniku tylnego koła nie było żadnego źródła światła.

Dlatego Sąd Okręgowy dał wiarę świadkowi K. J., że miał dwie opaski odblaskowe, jedną na stałe zamontowaną na sztycy siodełka roweru (pełniła funkcję światła odblaskowego, w które rower fabrycznie nie był wyposażony), a drugą w czasie jazdy tym rowerem w nocy zakładał na lewe ramię. Tak też uczynił wracając z pracy do domu w nocy 7 maja 2018 roku, dlatego w czasie inkryminowanego wypadku miał na lewym ramieniu taką opaskę (a drugą założoną na sztycy pod siodełkiem). Świadek zeznał tak spontanicznie półtorej godziny po wypadku, a potem zeznawał o tym konsekwentnie przez cały proces.

Czy oskarżony miał zatem możliwość uniknięcia wypadku?. Otóż jadąc z prędkością 70 km/h na światłach mijania (tzw. „krótkich” na których jechał, co sam przyznaje) nie mógłby uniknąć wypadku gdyby K. J. nie miał opaski odblaskowej na ramieniu, albowiem przy deklarowanej przez siebie prędkości 70 – 80 km/h w czasie reakcji wynoszącej dla pory nocnej 1,5 sekundy jego samochód przemieścił się na odległość 29,2-33,3 metra, podczas gdy nieoświetlonych rowerzystów mógł dostrzec z odległości około 20 – 30 metrów przed pojazdem (opinia k. 889). Oznacza to, że odległości te są porównywalne, a przecież oprócz czasu samej reakcji oskarżony musiałby jeszcze dysponować czasem i odległością pozwalającą na skuteczne przeprowadzenie manewru obronnego.

Jednak, ponieważ K. J. miał na lewym ramieniu opaskę odblaskową (co wynika z jego wiarygodnych zeznań i co Sąd wyjaśnił powyżej), oskarżony mógł zauważyć rowerzystów (konkretnie odbijające się od w/w opaski światło) **nawet jadąc na światłach mijania** z odległości co najmniej 50 metrów (jest to minimalna odległość z jakiej kierowca może dostrzec światło odblaskowe). Odległość ta była wystarczająca, aby oskarżony wykonał bezpieczny manewr ich wyprzedzania i to mimo poruszania się przez pokrzywdzoną 1 metr od krawędzi jezdni (minąłby ją z odległością boczną aż 1,7 metra, a więc z pewnością bezpieczną – opinia k.887).

Co więcej, jadąc na światłach drogowych (tzw „długich”), oskarżony miał tym bardziej oczywistą możliwość uniknięcia potrącenia rowerzystki, nawet, gdyby przyjął, że żaden z rowerzystów (w tym K. J.) nie miał żadnego oświetlenia. Oskarżony mógł bowiem wykonać manewr omięcia pokrzywdzonej, manewr ten wcale nie musiałby być gwałtowny, a oskarżony dysponował nawet sporym zapasem błędu, aby go bezpiecznie wykonać. W światłach drogowych mógł bowiem zaobserwować nieoświetlonych rowerzystów z odległości 100 metrów. Tymczasem wystarczyłoby, żeby zauważył rowerzystów w odległości 50 metrów przed pojazdem, aby wykonał bezpieczny manewr ich wyprzedzania i to mimo poruszania się przez pokrzywdzoną 1 metr od krawędzi jezdni (minąłby ją z odległością boczną aż 1,7 metra, a więc z pewnością bezpieczną – opinia k.887).

Zgodnie z utrwalonym już orzecznictwem Sądu Najwyższego, w określonych okolicznościach, wynikających z warunków ruchu drogowego (a takie w tej sprawie wystąpiły), stosowanie światel drogowych będzie konieczne dla zapewnienia bezpiecznego poruszania się po drodze (por. postanowienie SN z dnia 24 października 2008 roku IV KK 309/08, opubl KZS 2009 nr 6, poz. 21, Prok. i Pr. 2009 nr 9, poz. 6, str. 7, Legalis, oraz postanowienie SN z dnia 26 lutego 2016 roku, III KK 358/15, opubl Legalis). Jak wywiódł Sąd Najwyższy, zgodnie z art. 51 ust. 3 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym (t.j. Dz.U. z 2005 r. Nr 108, poz. 908 ze zm. – dalej w skrócie PrDrog) w czasie od zmierzchu do świtu, na nieoświetlonych drogach, zamiast światel mijania lub łącznie z nimi, kierujący pojazdem może używać światel drogowych, o ile nie osłepi innych kierujących. Przepis ten co prawda wprost nie nakłada na kierującego pojazdem obowiązku stosowania światel drogowych, jednakże nie można go odczytywać w oderwaniu od innych przepisów Prawa o ruchu drogowym i w określonych okolicznościach wynikających z warunków ruchu drogowego stosowanie światel drogowych będzie konieczne dla zapewnienia bezpiecznego poruszania się po drodze. Sąd Najwyższy wskazał tu na przepis art. 19 ust. 1 PrDrog, który nakłada na kierującego pojazdem obowiązek poruszania się z prędkością bezpieczną zapewniającą panowanie nad pojazdem, z uwzględnieniem warunków, w jakich ruch się odbywa, w szczególności prędkość pojazdu powinna zostać dostosowana m.in. do widoczności drogi, co oznacza w konkretnych warunkach drogowych związanych z porą nocną i możliwością poruszania się z większą prędkością, konieczność stosowania światel drogowych. Wówczas bowiem wymaga tego zasada ostrożności (art. 3 ust. 1 PrDrog), którą należy odczytać jako nałożony na uczestnika ruchu obowiązek podjęcia wszelkich działań zapewniających bezpieczeństwo ruchu drogowego.

W realiach rozpoznawanej sprawy, jak wynika z opinii oraz z wyjaśnień oskarżonego, oskarżony jechał z prędkością 70-80 km/h na „krótkich światłach” (k 69). Z taką prędkością oskarżony poruszał się w porze nocnej po drodze bez sztucznego oświetlenia przy włączonych jedynie światłach mijania, choć nie było żadnych przeszkód do użycia światel drogowych. W szczególności odcinek drogi, na którym doszło do wypadku, był prosty, pozbawiony zakrętów i wzniesień, wiódł w terenie niezabudowanym przez las, co dodatkowo pogłębiało panujące ciemności. Jednocześnie taki układ trasy pozwalał na użycie światel drogowych. Ponadto zarówno z wyjaśnień oskarżonego, jak i z zeznań K. J. wynika, że ani w czasie wypadku ani w okresie bezpośrednio przed wypadkiem z przeciwnego kierunku ruchu nie nadjeżdżały żadne pojazdy. Wszak oskarżony podkreślał w swych wyjaśnieniach, że jechał na światłach „krótkich”, ale droga „była pusta”, dlatego jechał nie przy krawędzi jezdni tylko w odległości 1,5 metra, albowiem było ciemno i chciał mieć czas na reakcję, gdyby z lasu wyskoczyło jakieś zwierzę (k. 438). Co prawda w pierwszych wyjaśnieniach składanych w postępowaniu przygotowawczym mówił o jakiś pojazdach z naprzeciwka (k. 69), ale odnosił się tu do całej trasy, którą pokonał, zaznaczając, że nie widział żadnych rowerzystów (a gdyby przed potrąceniem pokrzywdzonej nadjeżdżał jakiś pojazd z naprzeciwka, to oskarżony zobaczyłby rowerzystów w jego światłach). Natomiast składając wyjaśnienia przed Sądem Rejonowym nie odnosił się do całej trasy, tylko do tego jej fragmentu, który wiódł przez las i na którym doszło do potrącenia – co zresztą wynika z wyjaśnień oskarżonego o usłyszeniu „puknięcia”, a także z jego słów „Jak przejeżdżałem przez miejsce, gdzie doszło do wypadku (..)mam taki zwyczaj, że jak jest pusta droga to jeżdżę tak ok. 1,5 metra od krawędzi jezdni” (k. 437v-438) . Ponadto opisując jazdę na tym odcinku świadek K. J. zeznał, że z naprzeciwka nie nadjeżdżał żaden pojazd, jakiś czas przed wypadkiem (ale nie było to bezpośrednio przed nadjechaniem samochodu oskarżonego) inny pojazd ich wyprzedził i zrobił to bezpiecznie. Zatem oskarżony mógł użyć światel drogowych, nikogo by nie osłepił, nie zachodziły żadne z okoliczności z art. 51 ust 3 pkt 1 – 3 PrDrog nakazujących przełączenie światel drogowych na światła mijania.

Z opinii biegłego wynika również, że poruszając się z włączonymi światłami drogowymi oskarżony miał łatwą możliwość podjęcia skutecznego manewru obronnego i uniknięcia potrącenia rowerzystki mimo, że nie poruszała się bezpośrednio przy prawej krawędzi jezdni i jej rower nie miał należytego oświetlenia (nawet przy założeniu całkowitego braku oświetlenia obojga rowerzystów).

Dlatego oskarżony zaniechawszy ostrożności wymaganej podczas jazdy w warunkach nocnych i tym samym należytej obserwacji przedpola jazdy naruszył dyspozycję art. 3 ust 1 PrDrog, a poprzez zaniechanie włączenia światel drogowych, co w tych okolicznościach było konieczne dla zapewnienia bezpiecznego poruszania się po drodze, naruszył również dyspozycję art. 51 ust 3 PrDrog. Poruszając się z prędkością co najmniej 70 km/h na światłach mijania (wynika to z jego wyjaśnień) naruszył również dyspozycję art. 19 ust. 1 PrDrog, albowiem w tych warunkach drogowych i przy zastosowaniu tego rodzaju światel oświetlających drogę na 40 metrów przed pojazdem prędkość bezpieczna dla jego pojazdu wynosiła nie więcej niż 48 km/h (vide opinia), przekroczył więc prędkość bezpieczną o około 22 km/h. W wyniku tych uchybień wyprzedzał rowerzystów w zdecydowanie za małej odległości bocznej, która w tych warunkach nie była bezpieczna, czym naruszył również dyspozycję art. 24 ust. 2 PrDrog.

Naruszenie przez oskarżonego w/w zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym miało charakter nieumyślny. Umyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym zachodzi wtedy, gdy sprawca świadomie postępuje wbrew zakazom lub nakazom, co w konsekwencji staje się przyczyną spowodowania skutków określonych w art. 177 kk, zaś nieumyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym może zdarzyć się zwłaszcza wtedy, gdy dokonanie określonego manewru lub zaniechanie pewnych działań jest wynikiem błędnej (ze strony sprawcy) oceny istniejącej sytuacji w ruchu (por. wyr. SN z 19.10.1976 r., Rw 273/76, OSNKW 1976, Nr 12, poz. 153). Oskarżony błędnie założył, że mimo nie włączenia światel drogowych i poruszania się w nocy drogą wiodącą przez las zwiększenie odległości od krawędzi jezdni pozwoli mu na podjęcie manewrów obronnych w razie pojawienia się nieoświetlonej przeszkody (np. pojawienia się na drodze zwierzęcia). Ponadto brak należytej obserwacji przedpola jazdy nie wynikał z jego świadomej decyzji tylko z nienależytego skupienia, a więc z braku odpowiedniej ostrożności (materiał dowodowy nie pozwala bowiem na przyjęcie żadnej innej wersji). Dlatego w/w uchybienia zasadom bezpieczeństwa w ruchu drogowym nie miały charakteru umyślnego (nie wynikały ze świadomego postąpienia wbrew tym regułom), tylko charakter nieumyślny (gdyby oskarżony zachowywał się z należyłą ostrożnością i przezornością, błędów tych zdołałby uniknąć, co zapobiegłoby zaistnieniu inkryminowanego wypadku). Dlatego zawarte w apelacji obrońcy zarzuty związane z tym, że naruszenie zasad bezpieczeństwa przez oskarżonego miało charakter nieumyślny, są zasadne.

Uchybienia te miały bezpośredni związek z wypadkiem. Przy zachowaniu należytej ostrożności oskarżony mógł bowiem zobaczyć światło odblaskowe na opasce na ramieniu (...) co najmniej z odległości 50 metrów, co pozwoliłoby mu w bezpieczny sposób wyprzedzić oboje rowerzystów w niezagrażającej nikomu bocznej odległości (około 1,7 metra od pokrzywdzonej) i to mimo poruszania się na światłach mijania z prędkością 70 km/h – odległość ta była wystarczająca na podjęcie nawet w wydłużonym w warunkach nocnych czasie reakcji przyjętym na 1,5 sekundy. Zastosowanie światel drogowych diametralnie zwiększyłyby te i tak dostateczne możliwości uniknięcia wypadku. Dlatego zarzuty zawarte w apelacji obrońcy jakoby nie było związku przyczynowego między działaniem oskarżonego, a zaistnieniem wypadku, są bezzasadne.

Zarzuty zawarte w apelacji obrońcy związane z przyczynieniem się pokrzywdzonej do wypadku są częściowo zasadne. Rowerzystka poprzez nienależyte oświetlenie roweru oraz poruszanie się nie bezpośrednio przy krawędzi jezdni przyczyniła się do tego wypadku. Jednak przyczynienie to nie wyłącza sprawstwa i winy oskarżonego, albowiem to jego zachowanie jest bezpośrednią przyczyną tego wypadku. Rowerzystka nie poruszała się środkiem jezdni, tylko w odległości od 0,8 do 1 metra od jej krawędzi, a oskarżony, gdyby zachował należyłą ostrożność i nie naruszył w/w zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym, mógłby ją wyprzedzić bezpiecznie i z łatwością, wcale nie musiałby w tym celu podejmować ratunkowych i nagłych manewrów (nawet przy zastosowanych światłach mijania miał taką możliwość, a przy zastosowaniu światel drogowych widziałby ją z odległości 100 metrów i uczyniłby to z łatwością, byłby to zwykły manewr wyprzedzania, a nie manewr obronny przed zagrożeniem). Zatem to nie rowerzystka wywołała stan zagrożenia wymagający od kierowcy jakiś ekstremalnych manewrów obronnych. Na zakończenie dodać

należy, że przecież (jak wynika z zeznań K. J.) przed nadjechaniem oskarżonego rowerzystów wyprzedził jakiś samochód dostawczy, uczynił to z łatwością i w bezpieczny sposób. Dlatego wniosek obrońcy, jakoby przyczynienie się pokrzywdzonej ekskulpować oskarżonego, jest bezzasadny.

Na zakończenie tego wątku wskazać należy, że Sąd Okręgowy nie przypisał oskarżonemu żadnych nowych znamion, tylko uszczegółowił zawarty już w akcie oskarżenia i przypisany w punkcie 1 wyroku zarzut naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym mający polegać na tym, że oskarżony „nie zachował szczególnej ostrożności”. Sąd odwoławczy wręcz złagodził ten opis wskazując, że oskarżony nie zachował „odpowiedniej” w warunkach nocnych ostrożności, nie obserwując należycie przedpola jazdy, a powołanie się na prędkość bezpieczną nie jest samodzielną okolicznością, tylko ściśle powiązaną z ogólną zasadą ostrożności nakazującą w warunkach nocnych dbałość o należyta obserwację drogi przed sobą, co powoduje, że kierowca albo ma zwolnić do prędkości pozwalającej mu na zatrzymanie pojazdu na odcinku drogi oświetlonym światłami mijania, albo włączyć światła drogowe. Ponadto, to właśnie takie rozwinięcie naruszonych przez oskarżonego zasad bezpieczeństwa pozwoliło na wykazanie, że nie mieliśmy do czynienia z umyślnym ich naruszeniem, tylko z nieumyślnością wynikającą z braku dostatecznej ostrożności. Tym samym są to zmiany opisu czynu i ustaleń na korzyść oskarżonego.

Sąd Okręgowy uznał za zasadny zarzut podniesiony w apelacji prokuratora związany z błędną oceną dowodów prowadzącą Sąd Rejonowy do nieprawidłowego ustalenia, jakoby oskarżony nie miał świadomości, że potrącił rowerzystkę i w związku z tym nie zbiegł z miejsca zdarzenia. Zdaniem Sądu Okręgowego rację ma prokurator, że oskarżony po wypadku świadomie zbiegł z jego miejsca, czym wyczerpał dyspozycję art. 177 § 2 kk w zw. z art. 178 § 1 kk. Świadczy o tym szereg podjętych przez niego czynności bezpośrednio po wypadku.

Po pierwsze, nie jest wiarygodne, że oskarżony nie zorientował się, że uderzył w rowerzystę, skoro wyprzedzał dwóch rowerzystów poruszających się za sobą w odległości 2 metrów, z czego pierwszy (z perspektywy oskarżonego) miał na ramieniu opaskę odblaskową. Oskarżony z sobie wiadomych przyczyn nie zauważył tych rowerzystów, aż było za późno na podjęcie manewrów, ale nie jest wiarygodne, że nie zauważył aż dwóch jadących jeden za drugim, gdy już był bezpośrednio przed nimi i gdy znaleźli się w światłach mijania jego samochodu.

Po drugie, oskarżony przyznał, że usłyszał odgłos uderzenia,. Skoro usłyszał uderzenie mimo głośnej pracy silnika samochodu ciężarowego, to musiał zrozumieć, że było to uderzenie silne. Jednak nie zatrzymał się, tylko odjechał z miejsca zdarzenia. Tłumaczenie oskarżonego, że odjechał nie zatrzymując się, bo uznał, że uderzył w jakieś zwierzę, jest niewiarygodne. Przecież po przejechaniu około 10 kilometrów oskarżony jednak zatrzymał się sprawdzić co się stało. Oskarżony wpada tu w sprzeczność – albo uznał, że odgłos uderzenia jest związany z czymś banalnym i nie ma potrzeby zatrzymywania się, albo, że jednak należy to sprawdzić. Niewiarygodne jest jego stwierdzenie, że zatrzymał się w środku nocy „z ciekawości” (k. 438) i że ciekawość ta dopadła go dopiero po przejechaniu 10 kilometrów. Skoro sam oskarżony wyjaśnia, że droga była pusta, nie musiał pokonywać tak dużej odległości aby się zatrzymać, a ewentualne uszkodzenia pojazdu mógł dojrzeć w światłach samochodu lub latarki (względnie wyświetlacza telefonu komórkowego), nie musiał jechać aż 10 kilometrów do najbliższej latarni. Zdaniem Sądu Okręgowego oskarżony celowo odjechał na znaczną odległość, bo po prostu uciekał z miejsca wypadku, a dopiero gdy oddalił się na zapewniającą mu (w jego mniemaniu) bezkarność odległość, zatrzymał się, żeby sprawdzić, jakie ślady wypadku pozostały na masce samochodu.

Po trzecie, po zatrzymaniu się oskarżony musiał zauważyć, że doszło do uszkodzeń pojazdu (zresztą wprost to przyznaje – k. 69) – mimo to nie wrócił na miejsce zdarzenia sprawdzić, co się stało, nie wezwał policji.

Po czwarte – i najważniejsze – oskarżony po przyjeździe do bazy dokonał świadomej i perfidnej manipulacji w zapisach tachografu, pozorując, jakoby w czasie, w którym miał miejsce wypadek, jego samochód wcale się nie poruszał. Wynika to z rzetelnej i wiarygodnej opinii biegłego G. C. (k. 210 – 221). Opinia ta jest jasna, wnikliwa, fachowa, Sąd Okręgowy z tych powodów na niej się oparł. Biegły w logiczny sposób wykluczył awarię tachografu i wykazał, że oskarżony już po wypadku (w dniu 7 maja 2018 roku o godzinie 8.15) dokonał po zalogowaniu karty do cyfrowego urządzenia rejestrującego tzw. wpisu manualnego, deklarując, że od godziny 16.19 dnia 2 maja 2018 roku do godziny 8.15 dnia 7

maja 2018 roku był w trakcie wypoczynku tygodniowego - co jest oczywiście nieprawdą, bo przecież około 3.45 w nocy 7 maja 2018 roku oskarżony prowadził ten pojazd i był uczestnikiem wypadku komunikacyjnego (co do prowadzenia pojazdu oskarżony przecież ten fakt potwierdza). Gdyby oskarżony był przekonany, że potrącił jakieś zwierzę, nie podjąłby się takiej manipulacji, zwłaszcza, że po jej dokonaniu z zapisów tachografu wynikałoby, że oskarżony nie wykonał kursu, a więc pozbawił się dowodu na to, że świadczył w tym czasie pracę, a tym samym, że należy mu się za nią wynagrodzenie. Tachograf włącza się automatycznie i to, że nie zarejestrował wyjazdu oskarżonego około 3 w nocy w dniu wypadku musi wynikać z dokonania manualnego wpisu przez oskarżonego. Nie jest prawdopodobne, aby akurat w czasie, w którym doszło do wypadku, jednocześnie nastąpiła awaria tachografu (tym bardziej, że taką awarię biegły wykluczył i to w opinii uzasadnił). Dlatego to oskarżony dokonał manipulacji zapisami tego urządzenia, co dowodzi jego determinacji w celu uniknięcia odpowiedzialności za spowodowanie wypadku, a tym samym świadczy o tym, że uciekając z miejsca zdarzenia miał tego pełną świadomość (manipulacji tych dokonał bezpośrednio po zdarzeniu, nie mógł mieć wówczas wiedzy o zaistnieniu wypadku od nikogo innego, wiedział więc o tym od początku, bo odjeżdżając z miejsca zdarzenia miał pełną świadomość, że potrącił człowieka i że może za to odpowiadać).

Po piąte, oskarżony nie zgłosił tego zdarzenia pracodawcy, nie wrócił do domu z bazy, tylko został w niej na noc (czego zazwyczaj nie praktykował) i na własną rękę zaczął usuwać ślady uszkodzeń na masce samochodu, w szczególności sklejając rozbite lampy kierunkowskazu prawego (k. 56).

Wszystkich tych czynności oskarżony nie podjąłby, gdyby był przeświadczony (jak twierdzi), że uderzył w jakieś zwierzę. Oskarżony co najmniej w momencie uderzenia w rowerzystkę zdał sobie sprawę, że potrącił człowieka i dlatego zbiegł z miejsca zdarzenia podejmując się niemal bezpośrednio po wypadku czynności mających na celu zatarcie śladów tego przestępstwa.

Wszystkie trzy apelacje zawierają zarzuty co do niewspółmierności orzeczonej przez Sąd Rejonowy kary i środka karnego w postaci zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych (przy czym zdaniem obrońcy są one rażąco surowe, a zdaniem prokuratora i pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych rażąco łagodne). Prokurator domagał się również podwyższenia nawiązek do kwoty 10.000 zł. Poniżej zostanie to omówione.

Co do zarzutów związanych z wymiarem kary Sąd Okręgowy uznał, że przy przyjęciu kwalifikacji z art. 177 § 2 kk w zw. z art. 178 § 1 kk adekwatna będzie kara 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Z jednej strony uwzględnia ona skutek śmiertelny wypadku i zbiegnięcia z miejsca zdarzenia, a z drugiej niekaralność oskarżonego (k. 829) oraz przyczynienie się pokrzywdzonej do wypadku (kwestia przyczynienia się była już omawiana).

W związku ze zmianą kwalifikacji zmieniono też podstawę prawną orzeczenia o zakazie prowadzenia pojazdów mechanicznych na art. 42 § 3 kk w zw. z art. 42 § 2 kk. Sąd Okręgowy uznał, że wobec tego, iż do naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym doszło nieumyślnie, a oskarżony jest zawodowym kierowcą, zachodzi wyjątkowy wypadek uzasadniony szczególnymi okolicznościami pozwalający zgodnie z art. 42 § 3 in fine kk na odstępianie od orzekania dożywotniego zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych i że wystarczające będzie orzeczenie na podstawie art. 42 § 2 kk zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych w ruchu lądowym na okres 5 lat.

Co do nawiązki orzeczonej w punkcie 5, to analiza akt wskazuje, że ani prokurator, ani oskarżyciele posiłkowi i ich pełnomocnik nie złożyli wniosku o naprawienie szkody lub zadośćuczynienie za krzywdę w terminie określonym w art. 49 a kpk. Dopiero po zamknięciu przewodu sądowego, w ramach głosów końcowych stron, prokurator wniósł o orzeczenie na rzecz pokrzywdzonych nawiązek w kwotach po 10.000 zł, a oskarżyciele posiłkowi i ich pełnomocnik przyłączyli się do tego wniosku (k. 478v). Moment składania tego wniosku i jego kontekst wynikający chociażby z żądanej kwoty wskazuje jednoznacznie, że chodziło o obowiązkową nawiązkę z art. 47 § 3 kk, zresztą, jak wyżej wspomniano, na składanie wniosków o orzeczenie środka kompensacyjnego z art. 46 § 1 kk było już za późno (tym bardziej dotyczy to środka kompensacyjnego z art. 46 § 2 kk, strona nie może składać takiego wniosku zamiast wniosku o orzeczenie środka z art. 46 § 1 kk, ale wątek ten nie będzie dalej w tym uzasadnieniu rozwijany, gdyż tak czy owak wnioski w tym przedmiocie zgłoszono po terminie z art. 49 a kpk). Sąd Rejonowy nieprawidłowo orzekł o nawiązkach z art. 46 § 2 kk. Co do pokrzywdzonych K. J., K. D., A. J. (1) i A. J. (2) rozstrzygnięcie to urągało prawu

karnemu materialnemu, albowiem w przypadku tych osób nie zachodziła przesłanka w postaci znacznego pogorszenia sytuacji życiowej na skutek śmierci pokrzywdzonej, co wykluczało orzeczenie na ich rzecz nawiązek zarówno z art. 46 § 2 kk (niezależnie od innych formalnych powodów), jak i z art. 47 § 3 kk. Spuszczając kurtynę milczenia na to, że Sąd Rejonowy w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku nawet nie pokusił się o wykazanie tej okoliczności, to nie wynika ona z przeprowadzonej przez Sąd Okręgowy w ramach totalnej kontroli odwoławczej analizy zeznań tych osób. Były to osoby samodzielne, dorosłe i zdrowe, ich sytuacja życiowa nie była w istotny sposób uzależniona od pokrzywdzonej, w szczególności K. J. mieszkał z rodzicami ale pracował zawodowo i zarabiał, K. D. i A. J. (1) miały własne rodziny, pracę i prowadziły odrębne gospodarstwa domowe (zaznaczyć dodatkowo należy, że A. J. (1) po wydaniu zaskarżonego wyroku zmarła - k. 843 i k. 849v), A. J. (3) co prawda mieszkał z rodzicami i nie zeznawał na temat swoich dochodów, ale był to w chwili śmierci pokrzywdzonej dorosły, 33 – letni, zdrowy mężczyzna. Dlatego uchylono zawarte w punkcie 5 zaskarżonego wyroku orzeczenia o nawiązkach na rzecz tych osób, bo abstrahując od podstawy prawnej (zastosowano błędnie art. 46 § 2 kk zamiast art. 47 § 3 kk), tak czy owak nie ziściła się identycznie określona w obu tych przepisach przesłanka polegająca na znacznym pogorszeniu sytuacji życiowej wskutek śmierci pokrzywdzonej.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja pokrzywdzonego M. J. (męża zmarłej pokrzywdzonej). W roku 2011 przebył on udar i wylew, od tamtego czasu nie jest w pełni sprawny fizycznie (jest wręcz nieporadny), jego źródłem utrzymania jest skromna emerytura, to żona opiekowała się nim na co dzień, niezależnie od uzupełniania niezbędnych dla zapewnienia godnego życia środków pieniężnych otrzymanych w ramach wynagrodzenia za pracę w piekarni pielęgnowała go, zapewniała mu wsparcie nie tylko materialne, ale też wyręczała go w trudach codziennych czynności, które w związku z jego chorobą sprawiają mu olbrzymi kłopot, a także była dla niego opoką w aspekcie psychologicznym i emocjonalnym. Wynika to nie tylko z zeznań samego M. J. (k. 345, k. 448), ale też z zeznań jego dzieci, w szczególności K. D. (k. 239, k. 447-448). Dlatego niewątpliwie jest, że M. J. w związku ze śmiercią pokrzywdzonej doznał znacznego pogorszenia swojej sytuacji życiowej. Tym samym należało orzec od oskarżonego na jego rzecz nawiązkę w trybie art. 47 § 3 kk w kwocie co najmniej 10.000 zł. Taki wniosek złożył w apelacji na niekorzyść oskarżonego prokurator i Sąd Okręgowy go uwzględnił, poprawiając podstawę prawną orzeczonej w punkcie 5 na rzecz M. J. nawiązki na art. 47 § 3 kk i podnosząc ją do kwoty 10.000 zł. Jednocześnie Sąd Okręgowy stwierdził, że nie zachodziły przesłanki z art. 47 § 4 kk pozwalające na orzeczenie nawiązki w mniejszej wysokości, w szczególności nie doszło do pojednania pokrzywdzonego M. J. z oskarżonym, a obciążenia finansowe oskarżonego nie są na tyle duże, aby podwyższenie tej nawiązki o 3.000 zł (z orzeczonej przez Sąd Rejonowy kwoty 7.000 zł do 10.000 zł) spowodowało uszczerbek dla jego niezbędnego utrzymania.

W pozostałej części zaskarżony wyrok utrzymano w mocy.

Na podstawie art. 635 kpk w zw. z art. 627 kpk zasądono od oskarżonego na rzecz oskarżycieli posiłkowych zwrot kosztów zastępstwa procesowego poniesionych w postępowaniu odwoławczym na które złożyło się wynagrodzenie pełnomocnika z wyboru obliczone według stawek minimalnych określonych w § 11 ust. 2 pkt 4 w zw. z § 11 ust 7 i § 17 pkt 1 i 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności adwokackie z dnia 22 października 2015 r. (Dz.U. z 2015 r. poz. 1800). Pełnomocnik brał udział w jednej rozprawie apelacyjnej przy pierwszym rozpoznaniu sprawy na etapie odwoławczym (k. 600) oraz w rozprawie apelacyjnej przy ponownym rozpoznaniu sprawy na etapie odwoławczym na pierwszym terminie w dniu 26 października 2021 roku (k.849) i na dodatkowym terminie w dniu 25 marca 2022 roku. Nie brał udziału w rozprawie kasacyjnej przez Sądem Najwyższym (k. 779v).

Sąd Okręgowy zwolnił oskarżonego od wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu odwoławczym i od opłaty za drugą instancję. Po pierwsze, takie rozstrzygnięcie zawarte było w poprzednim orzeczeniu Sądu Okręgowego uchylonym na skutek kasacji wniesionej na korzyść oskarżonego. Po drugie, przemawia za tym całość obciążeń finansowych oskarżonego związana z orzeczeniem wydatków postępowania za pierwszą instancję, zwrotu kosztów procesu oskarżycielom posiłkowym oraz nawiązki, które to obciążenia w sumie są na tyle znaczące, że zachodzą określone w art. 624 § 1 kpk i art. 17 ust. 1 ustawy o opłatach w sprawach karnych podstawy do zwolnienia go od opłaty i wydatków Skarbu Państwa.